№ 253. Środa 13 (26) grudnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

[W]ychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Przy zmianie adresu prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego“ zwraca uwagę Szanownych Prenumeratorów na konieczność uregulowania nakładu „Dziennika“ na rok 1907, jak ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, tak również i w interesie prenumeratorów naszych dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wobec tego upraszamy Szanownych Czytelników, aby zechcieli nadsyłać prenumeratę na „Dziennik“, o ile można przed 1-ym stycznia 1907 r.

KALENDARZ.

13 (26) Środa—Łucyi P. M.
14 (27) Czwartek — Dyoskora
15 (28) Piątek — Waleryana
16 (29) Sobota —Euzebiusza.
17 (30) Niedziela—Łazarza.
18 (31) Poniedz.—Oczekiwanie N. M. P.
19 (1) Wtorek—Daryusza

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla młodzieży. Od 8—10 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 11 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

Polityka zagraniczna Włoch.— Mowa Tittoniego. — Dwa trójprzymierza. — Opór Izby panów w Austryi złamany. — Uchwalenie reformy wyborczej w Austryi. — Mowa arcybiskupa Teodorowicza.

Mowa, którą w środę wypowiedział minister Tittoni we włoskiej izbie deputowanych w Rzymie, jest demonstracyą pokojową rozpraszającą na długi czas wszelkie pogłoski o naprężeniu politycznem między Włochami a Austryą. Wskutek wypadków w Niemczech odczuto we Włoszech potrzebę usunięcia wszelkich nieporozumień sąsiedzkich z Austryą. Włochy powracają napowrót jako wierny sprzymierzeniec, obawiając się, żeby sporu austryacko-włoskiego nie chciały, jako bezinteresowny rozjemca, godzić Niemcy. Okazało się, że droga do porozumienia z Włochami bliższą jest między Wiedniem a Rzymem, aniżeli wskazywana przez kanclerza niemieckiego droga na Berlin. Tittoni, podając rękę do zgody Austryi, umiejętnie wyzyskał przyjaźń, łączącą Włochy z innem trójprzymierzem francusko-angielsko-włoskiem.

Dlaczego przyjaźń Włoch z Anglią miałaby być niebezpieczeństwem dla Niemiec?—pyta z dyplomatyczną ironią minister włoski. Wszakże Niemcy i Anglia nie prowadzą wojny. Zapewne. Lecz że Niemcy najbardziej w tej chwili obawiają się Anglii, o tem wie chyba minister włoski i właśnie dlatego, że o tem wie, zepewnia, że Włochy swej przyjaźni dla Anglii, tradycyjnej, historycznej przyjaźni, się nie wyrzekną dla nikogo. Pod koniec swej wielkiej mowy zajął się Tittoni stusunkiem Włoch do Francyi. I to jest już najdelikatniejsza materya w polityce zagranicznej Włoch. Tittoni zapewnił, że Włochy utrzymują z Francyą stosunki serdeczne i przyjacielskie. To oświadczenie kierującego męża stanu we Włoszech będzie najprzykrzej odczute w Berlinie. Machiawelizm włoskiego ministra pozwala mu nawet w sztuce udawania przyjaźni dla starego trójprzymierza iść tak daleko, że całkiem na seryo p. Tittoni tłómaczył deputowanym w Monte Citorio, że właśnie dlatego, że Włochy mają za sobą stare trójprzymierze niemiecko - austryackie, mogą dlatego utrzymywać najściślejszą i serdeczną przyjaźń z Francyą. A czynić to będą jedynie dla utrzymania pokoju w Europie. I tu odmalował Tittoni okropności wojny, nie szczędząc przesadnych barw, aż otrzymał obraz tak czarny, że na wypadek wojny przewidywał bankructwo Europy.

Politykę zagraniczną Włoch ujął Tittoni w następującą formułę polityczną: utrzymanie trójprzymierza, utrzymanie i konsolidacya przyjaźni z Francyą i Włochami, a zatem wprowadzenie do polityki europejskiej drugiego trójprzymierza zachodniego: oto wszystko wyłącznie dla zbudowania systemu pokojowego w Europie bez zastrzeżeń, bez żadnych dwulicowości.

Jeżeli tak, dlaczegóż Włochy ze swym budżetem przeważonym zabierają się do reorganizacyi wojska i floty, do budowy fortyfikacyi i portów? Na to pytanie pomimo bardzo wyczerpującego *exposé*, o niezwykle pokojowym tonie, minister włoski pozostał dłużnym odpowiedzi.

* *

Austryacki parlament zakończył swe obrady przedświąteczne uchwaleniem reformy wyborczej i prowizoryum budżetowego na pierwsze 7 miesięcy roku 1907. Izba panów w swym oporze przeciw reformie wyborczej przez rząd i cesarza zastała pokonaną środkami władzy. Mimo „najgłębszego przekonania“ o potrzebie „pluralności“ uchwaliła powszechne i równe prawo wyborcze. Opór panów austryackich złamany został i już dziś można uważać reformę wyborczą w Austryi za fakt dokonany.

Parlament jeszcze się zbierze po świętach w pierwszej połowie stycznia roku 1907 dla uchwalenia kilku gospodarczo-administracyjnych przedłożeń rządowych, poczem, pod koniec stycznia zostanie rozwiązany przyczem cesarz zamierza ogłosić orędzie, zamykające ten pamiętny okres w sali konstytucyjnej w Austryi. Rozpoczyna się w Austryi nowa era. Do głosu przychodzą milionowe masy wyborcze. Zmieni się technika wyborcza, zmienią się metody walk politycznych, zmieni się ustosunkowanie sił politycznych w państwie i w krajach.

Podnieść należy wybitną zasługę Koła polskiego około odwrócenia grożących Galicyi niebezpieczeństw. Koło polskie wywalczyło rozszerzenie częściowe kompetencyi sejmu krajowego i tym sposposobem faktycznie rozszerzyło autonomię kraju. Koło polskie, odrzuciwszy projekt gautschowski, odwróciło zamach centralistów na Galicyę, wywalczyło znaczne powiększenie liczby mandatów do parlamentu z Galicyi z 88 na 105, przez rozumny i umiejętny podział okręgów wyborczych w kraju, zapewniło mniejszościom polskim na Rusi sprawiedliwą reprezentacyę, a raz zrozumiawszy, że reforma wyborcza stała się koniecznością społeczną i państwową, uczyniła wszystko, aby ją przeprowadzić z najmniejszą dla kraju stratą. To też w ostatniej fazie walk w izbie panów, porozumienie przyszło do skutku głównie dzięki rozumnej i przewidującej polityce Koła polskiego i polskich członków izby panów. Na tem miejscu podnieść należy zasługę namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, który energicznie popierał usiłowania Koła polskiego. Jeszcze w ostatniej chwili oporu izby panów, ostatnia audyencya namiestnika Potockiego u cesarza na zamku w Budzie była decydującym czynnikiem dla zachowania się izby panów. Dzięki usiłowaniom polskich członków izby panów, po tej audyencyi złamany został opór innych klubów w izbie panów i reforma wyborcza mogła być bez zmiany uchwaloną w izbie wyższej. Wczorajsza mowa ormiańsko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego, ks. Teodorowicza, w izbie panów, była najdonioślejszą enuncyacyą polską za reformą wyborczą.

Arcybiskup Teodorowicz od wielu lat żywy udział bierze w życiu publicznem Galicyi, a salon jego w pałacu przy ulicy Ormiańskiej we Lwowie od kilku lat już stał w najlepszym sensie salonem odrodzenia politycznego, i wprowadzania do polityki kraju nowych, świeżych prądów demokratycznych.

Po raz pierwszy wziął udział ks. arcybiskup Teodorowicz w obradach izby panów w pamiętnem piątkowem posiedzeniu. Zastrzegłszy się, że ustawa wyborcza nie uwzględnia ani organizacyi, ani autonomii krajów i królestw i wytknąwszy te braki, arcybiskup lwowski oświadczył, że głosuje za nią bez zmiany ze względu na miłość do narodu. Naprzeciw szerzonej przez socyalistów demokracyi nienawiści, postawił ks. Teodorowicz demokracyę miłości, demokracyę chrześcijańską i zwrócił się z apelem do szlachty i duchowieństwa, żeby się nie usuwano od życia publicznego. Wskazał na zastraszający przykład Francyi, gdzie Kościół za mało brał udziału w życiu publicznem i tym sposobem doprowadził do obecnych smutnych stosunków. Wezwał, aby szlachta i duchowieństwo poszły z agitacyą między lud. Z okrzykiem: niech żyje przyszłość chrześcijańskiej demokracyi! — wezwał arcybiskup Teodorowicz w swej mowie, z wielkim talentem oratorskim wypowiedzianej, aby lud przystąpił do urny wyborczej na podstawie równego i powszechnego prawa głosowania, pamiętając, że w jego rękach leżą dziś skarby Kościoła, narodu, kultury i rodziny. Mowa ta w izbie panów wywołała potężne wrażenie. **w.**

Zadanie „Oświaty“.

II

Ochronki.

„Oświata“ powinna iść od warstw najniższych, obejmować najmniejsze dzieci od lat 4-ch, zaszczepiać im pierwsze pojęcia, pierwsze dobre przyzwyczajenia, i następnie, według możności, posyłać wyżej zdolniejsze do szkółek, które się później utworzą. Potrzeba ogromna ochronek, gdyż w życiu rodziny robotniczej i fornalskiej o małe dzieci nikt się nie troszczy, pozostawione same sobie, na ulicy, w rowie, albo w dusznej chacie, gdzie w jednej izbie zbiera się cała rodzina.

Zadaniem ochronek, zbierać te małe dzieci, zaszczepiać im pierwsze dobre przyzwyczajenia porządku — a ze znakiem Krzyża św., pierwsze nauki czytania i katechizmu.

Psychologia duszy dziecka, ubogiego lub bogatego, jest zawsze ta sama, pierwsze pojęcia są najsilniejsze, jakby piętna głębokie w duszy wrażliwej dziecka.

W naszych początkach skromnych nie powinniśmy wiele wymagać, a zakładanie ochronek zrobić przystępne dla średniej możności ogółu. Na budowę specyalnych domów, specyalnych ochronek, potrzeba funduszów i czasu, a jednego i drugiego brak. A gdy się widzi te dzieci polskiej szlachty czynszowej, których nic nie odróżnia od chłopów, których zagrody mieszczą się wspólnie i z konieczności żyć muszą razem, dzikie, bezmyślne, bez opieki, na łasce wypadku i losu; na widok ich wytwarza się gorąca chęć, by wyrwać je z ich otoczenia i ze zgrai zwierzątek, porobić ludzkie istoty. Na pierwsze początki wiejskiej ochronki u nas, na zaspokojenie tych pierwszych potrzeb, budować specyalnych domów niepodobna, pociąga to za sobą koszta i wiele wymaga czasu. — Ale jedna izba obszerna w chacie lub w dworku zawsze się znajdzie w obrębie zabudowań gospodarczych; a chociaż trudności ochroniarek i nauczycielek ogromne, sprowadzanie zaś jest rzeczą kosztowną i nie zawsze do warunków naszych wsi przystosować się może, należy z miejscowego elementu wykształcać ochroniarki, siostry lub córki oficyalistów, a wszelkie braki dopełniać swoim kierunkiem.

Zajęcia w ochronce muszą być tak rozłożone, by dziecka nie nużyły, a świeży umysł pociągały — dla tego:

Pierwsza godzina: pacierz i katechizm, zastosowany i tłómaczony dla dzieci więcej lub mniej rozwiętych.

Druga godzina: czytanie.

Trzecia godzina: gry, śpiew (w lecie w ogrodzie).

Czwarta godzina: opowiadanie z zastosowaniem metody poglądowej do umysłu dzieci.

Poobiednie godziny: szycie, wyszywanie dla dziewczynek, dla chłopców plecenie koszyków i słomianek, z tem, by, dla zachęty, pieniądze ze sprzedaży były własnością dzieci.

Przy takiej ochronce można urządzić wieczorną i niedzielną szkółkę dla sług lub starszych, co chcą się uczyć czytać i pisać, bo u nas jeszcze większa część dorosłych nie umie czytać, a *pragnie* tego. Następnie należy pociągać i rodziców w święta na wspólne nabożeństwa i pogadanki, zastosowane do ich potrzeb.

Niedzielny program dla ochronek obejmuje tylko wspólną modlitwę, wytłómaczenie święta i jego poszanowanie, następnie gry i pogadankę krótką.

Oto program, zastosowany do potrzeb i warunków wsi, program, który odrazu nie może być rozwinięty, bo potrzeba czasu, dla dobrych chęci jednych, a zrozumienia tych dobrych chęci u drugich.

Dla powstania ochronek i ich rozwoju jest koniecznem pewne *wspólne zrzeszenie* się wszystkich, czego nigdy nie osiągniemy bez wspólnej zamiany *myśli*, bez pewnej pomocy *wzajemnej*, nieraz i materyalnej, gdyż są wypadki, że nawet na skromne początki brak kompletny funduszów i pomieszkania.

Społeczeństwo, powstałe z uśpienia, z niedoli, pierwsze swoje siły, pierwsze swoje chęci oddaje dzieciom, wyciągając do nich opiekuńcze dłonie.

Czyż może coś być szlachetniejszego i lepszego, jak ta pierwsza pamięć, ten krok pierwszy ku tym małym istotom wydziedziczonym.

M. K.

Listy lwowskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Lwów, d. 21 grudnia 1906 r.

Przy politechnice lwowskiej utworzono lektorat języka i literatury angielskiej.

Grono profesorów jednogłośnie powołało na to stanowisko p. Edmunda Na-

ganowskiego, który długie lata w Anglii przebywał, a zdobywszy sobie wybitną reputacyę wszechstronnem wykształceniem literackiem, przedstawiał najszczęśliwsze warunki, by godnie lektorat, a w bliskiej zapewnie przyszłości katedrę zająć.

Ogłoszenie zaledwie dwa dni pierwszy wykład poprzedziło, a już 130 słuchaczy było zapisanych. Młodzież tłumnie się garnie, czując, jak bardzo ten lektorat odpowiada potrzebom i wymaganiom chwili i każdy pragnie poznać tę Anglię, o najwyższej cywilizacyi i kulturze, o tych czystych, etycznych i moralnych pojęciach, o poczuciu i głębokiem zrozumieniu obowiązku, wytrwałości, ładu i porządku, których gruntowne zaszczepienie takby się bardzo i nam przydało.

Pośród zapisanych słuchaczy jest wielu z zabranych prowincyi, z Królestwa i z Rosyi.

Rektorat zażądał, aby p. Naganowski, nie czekając nominacyi z Wiednia, lada chwila z ministeryum nadejść mającej, objął bezzwłocznie nowy swój obowiązek, co też i uczynił, a ukazanie się jego hucznymi oklaskami i szczerą a prawdziwą radością przyjętem zostało.

Tydzień ostatni obfitował w koncerty.

Najprzód słyszeliśmy Hubermanna, młodego artystę, który już kilkakrotnie dawniej dawał się słyszeć we Lwowie. Gra jego niezaprzeczenie jest znakomitą: biegły w technice, ma miękkość i czystość tonu, a chwilami jakieś dziwne rozmarzenie, które głębokie wywiera wrażenie.

I koncert Burmestra również mógł nas wszechstronnie zadowolnić. Pana Burmestra Lwów zna od lat kilku i każdego roku z coraz to większą i że tak powiem bardziej sympatyczną wita go radością.

W grze tego artysty niema żadnych sztuczek, żadnej blagi, sama prostota prawdziwej wyższości i spokój niesłychany. W kawałkach, w których pokonywa największe techniczne trudności, czyni to tak, jakby go to żadnej pracy nie kosztowało; ale uczucie, które on smyczkiem wyśpiewać potrafi, może jak żaden inny artysta, do głębi przejmuje i wzrusza.

Publiczność żegnała p. Burmestra z entuzyazmem i z miłą nadzieją powitania go w roku przyszłym.

Trzeci koncert tego tygodnia był niezmiernie interesującym, tembardziej, że dla wszystkich było to zupełną niespodzianką. Młody fortepianista, Edward Steuerman, dał się po raz pierwszy słyszeć na estradzie koncertowej.

Ma on *faktycznie lat 14.* ale jest silny, rosły i nie ma tych znamion *cudownych dzieci*, które mi zawsze uczone małpy przypominają. Od lat trzech raz na tydzień przyjeżdża ze Sambora (gdzie ojciec jego, znany i szanowany adwokat, jest burmistrzem) na lekcye do prof. Kurza, który najwyższe kursa fortepianowe w konserwatoryum lwowskiem prowadzi. Znając osobiście prof. Kurza, nieraz o tym uczniu jego, pełnym nadziei, słyszałem, jednak daleki byłem od przypuszczenia nawet, że to artysta tej miary.

Steuerman jest rzeczywiście artystą z Bożej łaski i ma w całej pełni *le feu sacré.*

Jeżeli grze jego coś zarzucić można, to chyba to, iż się w niej czuje *dziecko, nie człowieka*, który przeszedł bóle i radości życia, co zawsze cyzeluje i pogłębia każdą sztukę, nadając jej cechę doskonalszej subtelności.

Miejmy nadzieję, że młodociany artysta, chociaż doszedł już tak wysoko, zawrotu głowy na tej wyżynie nie dostanie i z całą wytrwałością dalej na drodze ku doskonałości pracowicie postępować będzie.

Tego mu całem sercem życzymy.

Trzynasty.

Sprawy polskie.

Za kordonem.

*** Komitet poznański ogłasza następującą odezwę:

Zebrani w dniu dzisiejszym obywatele miasta Poznania uchwalili dla uczczenia pamięci naszego nieodżałowanego, w Bogu spoczywającego ś. p. ks. Arcypasterza dra Floryana Stablewskiego, zbierać fundusz: Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej.

Wybrany w tym celu niżej podpisany komitet odzywa się niniejszem do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o składanie dobrowolnych ofiar na wzniosły ten cel albo do rąk skarbnika komitetu księdza proboszcza Kościelskiego (Poznań, św. Wojciech 13), albo do redakcyi pism polskich, które składki te łaskawie przyjmować zechcą.

Poznań, dnia 26-go listopada 1906-go roku.

Adam Woliński (przewodniczący). Dr Fel. Niegolewski (sekretarz). Ks. Bolesław Kościelski (skarbnik). Stefan Cegielski, Stefan Chociszewski, profesor dr Antoni Drygas, dr Zygmunt Dziembowski, Zygmunt Marweg, Jan Paczkowski, dr Józef Pomorski, Celestyn Rydlewski, dr Maryan Seyda.

Odezwę powyższą „Słowo polskie„ opatruje następującem wezwaniem;

Śmierć nieodżałowanej pamięci księdza Arcybiskupa Stablewskiego sprawiła społeczeństwu naszemu niepowetowaną stratę, budząc we wszystkich warstwach i wszystkich stanach serdeczny żal i głęboką boleść.

W takiej chwili jaskrawo uwydatnił się nam obraz smutnej doli naszej. Za cóż bo walczył ś. p. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz? Jako nauczyciel religii w Śremie, bronił wykładu języka polskiego, jako poseł był jednym z najżarliwszych szermierzy za naszą sprawę narodową i język polski, jako Arcybiskup bolał i cierpiał, że bolów naszych z powodu rugowania coraz dalszego języka polskiego uśmierzyć nie miał mocy.

Językowi naszemu, wypartemu z urzędów, sądów i szkół — obroną i ostoją stała się rodzina i dom polski. Każdy z nas niechaj będzie stróżem i obrońcą jego!

Lecz brak środków do obrony. Obok gazety potrzeba książki, obrazka polskiego, polskiego elementarza, polskiego katechizmu. W każdym domu powinny się one znajdować—a czy są? Jeżeli ich brak — czas, aby brak zapełnić.

Ku temu celowi zmierza komitet, zamieszczający powyższą odezwę do zbierania składek „Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej“.

Rodacy! któżby szczędził grosza dla kształcenia dziatwy naszej!

Jako wieniec na trumnę ś. p. ks. Arcybiskupa biedny czy bogaty—niech każdy, w którym szczere bije serce polskie, rzuci grosz swój ofiarny na fundusz ten „Stałego popierania nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej“.

Varia.

** Zgromadzenie drukarzy warszawskich otrzymało od pana Zygmunta Kurtza, właściciela Otwocka, piękny dar w postaci 67,500 łokci kwadratowych gruntu z laskiem w Otwocku, w celu wybudowania tam schroniska dla chorych i weteranów drukarskich. Wydane dnia 28-go listopada roku bieżącego przepisy o wydawaniu zaliczek przez Bank włościański na grunta nadziałowe włościańskie nie rozciągają się na Królestwo Polskie, kraj Nadbałtycki i Zakaukaski.— „Kuryer Warszawski“ w numerze 354-ym wydrukował nową nowelę H. Sienkiewicza pod tytułem „Diokles“.—J. E. ks. arcybiskup warszawski wydał do ludu odezwę pod tytułem „Kolenda Pasterska“, zachęcającą do miłości Wiary i Ojczyzny.— Księgarnia Gebethnera i Wolfa przystąpiła do wydawnictwa wypisów historycznych z pamiętników polskich od najdawniejszych czasów do roku 1864-go pod redakcyą pana Henryka Mościckiego i Artura Oppmana (Or-Ota).—„Gazeta Gdańska“ donosi, że w powiecie bytowskim za nieodpowiadania na lekcyach religii po niemiecku, zabrano syna u włościanina Syldatka i usiłowano zabrać dziecko u włościanina Kostucha, ale malec zbiegł.

Z prasy polskiej.

Ukazał się 39 Nr „Myśli Polskiej“ i zawiera: wstępny artykuł p. t. „Tęsknota do spokoju“; dalszy ciąg artykułu p. St. St. p. t. „O autonomię Galicyi“; p. Z. Balickiego artykuł p. t. „Charaktery a życie polityczne“; p. Stefana Natansona „W sprawie organizacyi pracy oświatowej“; p. T. G. zdaje sprawę z książki Mendelejewa „K' poznaniu Rossii“. Zwykłe rubryki: „Z Tygodnia“, „Uwagi“ i „Varia“ zamykają treść numeru.

Tygodnik „Kraj“ tak ironizuje na temat rzekomych gwałtów polskich:

«Gdyby jakiś znakomity cudzoziemiec, przybyły z drugiej półkuli, zechciał poznać bliżej Polaków i w tym celu przeczytał dzienniki niemieckie, rosyjskie, ba, nawet czeskie z ostatnich paru tygodni, doszedłby do wniosku, że jesteśmy barbarzyńskim narodem ciemiężców, uciskającym wszystkie ludy, z którymi wypadło nam mieszkać na jednej ziemi.

W zaborze rosyjskim gnębimy Białorusów, Ukraińców, Rusinów chełmskich, a zwłaszcza tych poczciwych prawdziwych Rosyan w Warszawie. A co już temu wyrozumiałemu legaliście, kuratorowi okręgu warszawskiego, p. Bielajewowi, to wprost przygotowaliśmy koronę męczeńską. Uciskamy nadto Żydów i postępowych demokratów, chociaż ostatni rodzaj ucisku należy do spraw domowych i mniej się nim zajmuje prasa obca.

W zaborze pruskim otwarcie i impertynencko przygotowujemy rewolucyę i dążymy do oderwania się od matki Brandenburgii. Rząd pruski ratuje się, jak może, ale za to Polacy płacą mu jak najwyszukańszemi oszczerstwami.

Najbardziej przecie dokuczamy Rusinom w zaborze austryackim, gdzie żadną żywą miarą nie chcemy uznać ich praw narodowych i wynieść się, jak Bóg przykazał, za San, oddawszy im ziemię, miasta, dobytek kulturalny w postaci kościołów, budynków szkolnych, teatrów i t. d.

Słowem, tylko jagnię ze znanej bajki Ezopa o wilku nad strumykiem może stanąć z nami w porównaniu na punkcie pogwałceń cudzych praw».

Do powyższego dodaćby należało, że w tym chórze baranków, które na wilka polskiego narzekają, niepoślednie miejsce zajmują polskie organy postdemokratyczne, z zajadłością walczące... z „nacyonalizmem“ polskim.

Z życia rosyjskiego.

< W najbliższym czasie w Moskwie ma się odbyć wszechrosyjski zjazd stronnictwa Odrodzenia Pokojowego, na którym będą rozpatrzone wszystkie najważniejsze zagadnienia taktyki i polityki stronnictwa.

< W Petersburgu ma się odbyć konferencya okręgowa stronnictwa S.-D.

< Drużyny bojowe „Związku narodu Rosyjskiego“ w Petersburgu otrzymały nowy zasiłek pieniężny i występują coraz energicznej.

< Dalsze losy osób skazanych za udział w Radzie delegatów robotniczych jest dotychczas nieznany. Podobno, mają oni być wysłani dopiero po Nowym roku, a wtedy już będą oni skierowani nie do gub. tobolskiej, lecz do jednej z gubernii wschodniej Syberyi.

< Dyrektorowi wyższej szkoły prywatnej w Petersburgu prof. Leshaftowi zaproponowano niezwłocznie zamknąć szkołę pod pretekstem świąt Bożego Narodzenia. Rozporządzenie to zostało podobno wydane pod wpływem obawy, że w szkole Leshafta będą się odbywały zebrania przedwyborcze.

< Zbrodniarz, z ręki którego zginął gubernator twerski Slepcow, oświadczył, że zamordował gubernatora z rozkazu partyi S.-R., ulegając dyscyplinie partyjnej, że nazwiska swego nie wyjawi i za winnego się nie uważa, chociaż do czynu się przyznaje.

< Rewizya osławionego więzienia Akatujskiego, dokonana przez inspektora więzień jarosławskich, wykryła niemożliwe warunki hygieniczne, straszliwe przepełnienie i zabójczy brak powietrza.

Z prasy rosyjskiej.

„Strana“, po długiem milczeniu w sprawach polskich, zamieszcza w numerze piątkowym krótki artykulik pod tytułem: „Z prasy polskiej“, w którym znajdujemy kilka słów o koncentracyi.

„Okrzyczana „koncentracya stronnictw narodowych“, po długich usiłowaniach, wreszcie została urzeczywistniona.

Narodowi demokraci mogą święcić tryumf, tem bardziej, że powiodło im się skoncentrować nietylko otwartych reakcyonistów (?), do bloku bowiem prawicy (?) weszło również jedno ze stronnictw, mieniących się „Partyą Polską Postępową“ (P. P. P.). Wciągnięcie do Związku tego stronnictwa, aczkolwiek nielicznego i posiadającego mało wpływów, ma wielkie znaczenie z tego względu, że maskuje (*sic!*) właściwe cechy „zjednoczonych stronnictw narodowych“, daje możność podkreślania narodowego charakteru Związku, ułatwiając przekonywanie mas, że chodzi tu o narodowość, a nie o reakcyę. I prasa demokratyczno-narodowa już korzysta szeroko z tej okazyi.

Zachwiane zaufanie do narodowców zapewne odrodzi się na nowo“.

Tak informuje gazeta czytelników rosyjskich o stosunkach polskich. Naturalnie, dla czytelnika polskiego, oryentującego się w kierunkach i prądach myśli polskiej, jest nazbyt jasne, co ma on trzymać zarówno o wypadku takiej doniosłości, jakim jest koncentracya, jak i o ludziach, przemawiających w podobnym tonie o sprawach polskich i polskich stronnictwach narodowych. W innem położeniu jest czytelnik rosyjski. Nie zna on programu stronnictw polskich, w żadnem piśmie rosyjskiem nie znajdzie faktycznego przebiegu spraw polskich — cóż więc dziwnego, jeżeli przyjmie na wiarę słowa pisma które wykazało taką ostrożność w swych sądach o sprawach rosyjskich. Nie spostrzeże on ani tego, że gazeta zalicza do rzędu reakcyjnych wszystkie narodowe stronnictwa polskie, ani tego, że w ocenie stosunków powoduje się ona nawet nie własnym partyjnym kątem widzenia, lecz poprostu trawestuje szereg rekryminacyi organów Bundu, lub Socyalnej Demokracyi. Utrzymane w tym tonie „informacye“ o sprawach polskich tylko w tym wypadku stanowią czyn konsekwentny, jeśli „Stranie“ chodzi o jak największe poróżnienie społeczeństwa polskiego z rosyjskiem. Czy to jednak może być korzystne dla którejkolwiek ze stron i czy pismo takie, jak „Strana“, może dążyć do podobnych celów, dogadzających chyba „Bundowi“ — kwestyę tę niech rozstrzyga ta część redakcyi „Strany“, która o sprawach polskich nie pisuje.

W „Nowom Wremieni“ ukazał się list hrabiego A. Sałtykowa z powodu bloku mohylowskiego. *Ex re* tego bloku gazeta pana Suworina wyrokowała, że ugoda z Polakami została kupiona za zbyt drogą cenę, że znaczenie Polaków należy sprowadzić do „ich stosunku liczebnego (1%). Autor listu ocenia znaczenie żywiołu polskiego nieco inaczej.

„Przypuśćmy nawet, że autor ma racyę, obliczając Polaków na 1% ogółu ludności naszej gubernii. Lecz pomimo nieliczności swej stanowią oni znaczną kulturalną i społeczną siłę, jedyną bodaj, zorganizowaną warstwę, zawierającą w sobie czynniki twórcze i konstrukcyjne. Oprócz tego nie są oni bynajmniej nieliczni. Jeśli pod względem obszaru posiadanych gruntów ustępują oni ziemianom rosyjskim, to za to pod względem ilości majątków stoją na pierwszem miejscu, mocno trzymając się ziemi, pomimo tego, że 40-letnia polityka rządowa była skierowana do tego, azeby oderwać ich od ziemi“.

W dalszym ciągu autor listu podkreśla, że ziemianie polscy w gub. mohylowskiej, to przeważnie szlachta, ciężko pracująca na roli.

„Moskowsk. Wiedomosti“ dają rządowi następującą radę z powodu pogłosek o agresywnem stanowisku Japonii.

„Powinniśmy niezwłocznie położyć kres wszelkim zamieszkom wewnętrznym, rozruchom i reformom, szczególnie zaś wszelkim przygotowaniom do tych bezsensownych wyborów do Izby Państwowej i odłożyć je do tego czasu, kiedy powróci zupełny spokój wewnętrzny i zewnętrzny“.

„To znaczy—dodaje „Wiek“—że powinniśmy powrócić do *status quo ante bellum* z Japonią i rozpocząć nową wojnę ze zwycięskim wrogiem. Bez floty, ze zwyciężoną i zdezorganizowaną armią z zachwianemi finansami, ze zniszczoną iluzyą potęgi wojennej, wobec rozłamu między rządem a krajem...

Czyż niedość jeszcze porażek i trzebaż zaczynać to wszystko w warunkach bardziej okropnych?

Po roku 1812, kiedy byliśmy zmuszeni oddać wrogowi stolicę, Rosya nie zna ani jednego zaszczytnego zwycięstwa.

Bito wprawdzie górali kaukaskich, bito Turków, zwyciężano Węgrów i Polaków, słowem organizowano szereg wypraw karnych, lecz kiedy przyszła poważna wojna, byliśmy zwyciężeni u siebie w domu i znieśliśmy porażkę sewastopolską.

Później daliśmy sobie wprawdzie radę z Turcyą, lecz tak wycieńczyliśmy swe siły w walce ze słabszym przeciwnikiem, że musieliśmy uledz sądowi berlińskiemu.

A później przyszły: Port Artura, Mukden i Cuszyma.

W chwili obecnej Rosya nie może prowadzić wojny z żadnem państwem kulturalnem.

Jest to niemożliwe zupełnie niezależnie od ostatnich porażek.

Nawet gdyby armia nasza nie doświadczyła ostatnich porażek, gdyby flota nasza nie straciła ani jednego statku, wszelka wojna poważna byłaby dla nas zgoła niemożliwą“. **(z).**

Kronika literacka i bibliograficzna.

Staraniem galicyjskiej *Macierzy Polskiej*, w szeregu jej wydawnictw, wyszło wspaniale wydane dzieło p. t. „Polska“ (Obrazy i opisy), opracowane wspólnemi siłami pierwszorzędnych uczonych naszych. W opracowaniu poszczególnych działów wzięli udział następujący autorowie: *Dr E Romer:* „Ziemia“, „Geografia fizyczna ziem polskich“; *Jan Karłowicz* i *Aleksander Jabłonowski:* „Lud. Rys ludoznawstwa polskiego“; *Dr Feliks Koneczny:* „Geografia historyczna“; *Dr Aloizy Winiarz*: „Ustrój społeczny Polski“; *Dr August Sokołowski*: „Polityczna historya Polski“.

Dzieło to poprzedzone zostało prześlicznie napisanym wstępem p. t.: „Krajobraz polski“, pióra *Maryi Konopnickiej*. Po scharakteryzowaniu oblicza ziemi naszej, która „czuje się całością i jednością w sobie“, kończy znakomita poetka wstęp swój następującemi słowy:

„Hej pola wy, pola! Hej łany wy, łany! Oto stoję przed wami, jak przed skarbnicą przeszłości i przyszłości naszej, jako przed arką pełnego, żywego ducha narodu. Czy na was spojrzę na zaraniu wiosny wśród huku pękających lodów, wśród szumu rzek naszych, do dna mórz lecących, czyli żniw czasu stanę na waszych niwach i roztoczach zbożami złotych, kłosowym szumem głośnych; czyli jesień wymaluje mi w oczach bory wasze w królewskie makaty, a puszcze wasze napełni porykiem zwierza! Czyli mnie osrebrzą światła jezior twoich, czy step twój kurhanami zagada; czy zima Tatrom swoim śnieżne hełmy wdzieje i puści wichry po czeluściach skalnych — zawsze ty jedna Matka, i zawsze umiłowana i święta i zawsze cała w duszy twego ludu!“.

Olbrzymi tom — do tysiąca stronic— tego pięknego wydawnictwa, ozdobiony 370 rycinami i kilkoma mapami, kosztuje zaledwie 3 ruble. Zwracamy tu uwagę czytelnika, że w opracowaniu „Politycznej historyi Polski“, czasy porozbiorowe zostały należycie uwzględnione.

Literaturze ludowej, w ścisłem znaczeniu tego pojęcia, przybyła bardzo pożądana książeczka, mianowicie „Mała historya Polski“ (Kraków, 1006 r., Gebethner i Spółka), napisana przez zasłużoną autorkę dla młodzieży, *Z. Bukowiecką*. Rzecz odznacza się jasnym bardzo wykładem: ciepło i serdecznie przemawia autorka do umysłów prostych, budząc w nich cześć dla tego wszystkiego, co było chwałą naszych dziejów, zrozumienie zaś tego, co kraj ojczysty przywiodło do upadku i oddało go w niewolę obcą.

Książeczka *p. Bukowieckiej*, owiana prawdziwą miłością tych, dla kogo została napisana, powinna doznać najszerszego rozpowszechnienia wśród ludu, do którego ostatnimi czasy sporo bałamuctw, na temat dziejów ojczystych, przeniknęło.

Nasze wydawnictwa popularne przeznaczone są głównie dla ludu lub dorastającej młodzieży, — brak nam natomiast zupełnie takich książek, któreby średnio wykształconemu czytelnikowi dawały jędrny, ale dokładny obraz najnowszych zdobyczy ducha ludzkiego we wszystkich działach nauki. Brakowi powyższemu pragnie zaradzić świeżo podjęte, przez galicyjskie „Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych“ wydawnictwo p. t.: „Nauka i Sztuka“. Składać się ono będzie z bogato ilustrowanych monografii popularno-naukowych, obejmujących najrozmaitsze dziedziny wiedzy, ze szczególniejszem uwzględnieniem historyi literatury i historyi sztuki. Opracowanie poszczególnych tomów zostało powierzone najwybitniejszym siłom naukowym polskim. Wydane dotychczas monografie prof. *L. Kubali* o Stanisławie Orzechowskim i prof. *E. Porębowicza* o Dantem, chlubnie świadczą o usiłowaniach wydawnictwa zamierzonego i dają rękojmię, że potrafi sie ono utrzymać na wysokim poziomie naukowym. **W. J.**

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski.

W grudniu.

Mamy pod ręką nader imponujące stosunkowo cyfry za 21 lat działalności Podolskiego Komitetu opiekuńczego nad ubogimi *bez różnicy wyznania* Towarzystwa miłości bliźnich w obrębie gubernii podolskiej. Oto ważniejsze z nich:

W kamienieckiej lecznicy bezpłatnej dla przychodzących chorych przyjęto 129,429 osób płci obojej, które otrzymały lekarstwa darmo, na podstawie 153,672 recept; utrzymanie lecznicy w ciągu 21 lat kosztowało 37,242 rb., nie licząc rozchodów na utrzymanie domów i sadyby, oraz na opał, światło, kancelaryę i inne wydatki. Budowa lecznicy i instytutu szczepienia ospy w Kamieńcu kosztowała 31,000 rub.

Wydział bezpłatnej lecznicy w Bałcie za 17 lat przyjął chorych 97,133, ofiarowano lekarstw 104,151, zaszczepiono ospę bezinteresownie 5,111 osobom. Wydano na utrzymanie tego wydziału 26,648 rub.; zbudowanie zaś bałckiej lecznicy stanowiło 16,654 rub.

D. 1 stycznia 1897 roku otwarto w Kamieńcu ów instytut szczepienia ospy, gdzie odbywa się czynność, jak i w Bałcie, bezpłatnie, a nadto szczepionka rozsyłana bywa uboższym. Pieniądze, otrzymane za pozostałą szczepionkę, są używane na cele filantropijne stowarzyszenia. Tu uczyły się bezpłatnie szczepienia ospy uczennice szkoły położniczej i sióstr miłosierdzia. Wogóle za cały czas istnienia przygotowano przeszło milion rurek szczepionki, każda na 40 — 50 osób. Szczepionkę wysyłano do wielu gubernii państwa, a nawet na Syberyę i na Kaukaz; sprzedano jej w przeciągu lat 18 za 78,246 rub. Utrzymanie instytutu z cielętnikiem kosztowało 52,109 rub., przeto czystego dochodu było 26,137 rub.

Sanitarno-analityczne laboratoryum otwarto w r. 1896; wszystkie chemiczne i mikroskopiczne badania czynią się za opłatą wedle taksy. Na urządzenie laboratoryum wydano 3,295 rub., a utrzymanie jego w przeciągu dziesięciu lat wyniosło 19,890 rb., otrzymano zaś dochodu 16,108 rb.

Pomoc uczącym się wyniosła sumę 44,705 rub. i wogóle ubogim 18,938 rb., nadto dawano produkty spożywcze, ubranie i narzędzia robotnicze.

Herbaciarnie, otwarte podczas cholery w r. 1892/3 kosztowały 3,700 rub.; zgłodniałym mieszkańcom Bałty udzielono 200 rb.; rodzinom, skazanym wyrokami sądowymi, dano 510 rb. i na urządzenie w Kamieńcu kolonii poprawczej dla nieletnich przestępców ofiarowano 2,000 rb.

Ogółem dochód za 21 lat wynosił 303,028, a rozchód 296,167, pomijając kopiejki. W sumie dochodowej mieści się znaczna część ofiar od *polskich* obywateli wiejskich i miejskich.

Kiedyż nareszcie doczekamy się otwarcia w Kamieńcu Podolskim *Katolickiego* Towarzystwa Dobroczynności? Posiadają już je znacznie mniejsze miasta powiatowe na Podolu, jak: Mohylów, Latyczów, Płoskirów i inne, Kamieńczanie zaś „pochodzenia“ polskiego razem z okolicą drzemią po dawnemu snem nieprzespanym, pomimo praw konstytucyjnych od roku i możności tworzenia związków polsko-katolickich. Wprawdzie były pewne utrudnienia z przyczyn od nas niezależnych, ale czas już nakoniec usunąć przeszkody i przystąpić do czynu, zamierzonego w tym względzie już oddawna, zwłaszcza, że do dziesięciu tysięcy już zebrano, a drugi dziesiątek zadeklarowano.

Wszelakoż ogarnia nas chwilami pewna trwoga na myśl, czy przy znanej apatyi i odrętwieniu tutaj polskiego społeczeństwa od lat wielu, braku najmniejszego poczucia przez większość szerszych obowiązków narodowo-społecznych, a nawet wszelkiej łączności między jakoś dziwnie obojętną na pozór inteligencyą polską na sprawy ojczyste,—czy ten ogół, z pewnymi, naturalnie, wyjątkami, zimny, skostniały, żałujący nawet kilku rubli na rok dla zostania np. członkiem T-wa sztuk pięknych, lub zaprenumerowania gazety, czy pisma polskiego, nie mówiąc już o książce poważniejszej—będzie w stanie otrząsnąć się odrazu z powijaków egoizmu, obejmujących jeno własne osobiste potrzeby materyalne, z wyłączeniem zaspokojenia wyższych potrzeb duchowych—i będzie mógł działać wytrwale i pożytecznie na *szeroką skalę* w imię doniosłej idei dla dobra maluczkich, dla dobra ciemnych i ubogich współbraci... Szczęśliwi uczujemy się pierwsi, jeżeli niedaleka przyszłość rozwieje w tym względzie wszelkie wątpliwości nasze, a pożądana rzeczywistość ziści wkrótce najgorętsze pragnienia Podolan podniosłych, szlachetnych, gotowych do ofiar, rwących się do czynu całą duszą...

Tymczasem, jako objaw dodatni, zanotuję, iż w listopadzie odbyło się tu z powodzeniem polskie przedstawienie amatorskie, w zapełnionej sali domu ludowego, na budowę wielkiego ołtarza w kościele po-Trynitarskim. Grano „Z dobrego serca“ i „Kinematograf“, zaś orkiestra ochotniczej straży ogniowej wykonała *potpourri*: *A-dur* muz. Szopena, „Polskie Kłosy“ i z op. „Halka“ Moniuszki, poczem nastąpiły tańce, które, zamiast polonezem, do którego napróżno nawoływano, rozpoczęto walcem... Tak łaskawym amatorom naszym, jak i orkiestrze strażackiej należy się szczera podzięka za poniesione trudy i umiejętne wykonanie. **P. R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** Złodzieje żytomierscy—jak donosi «Wołyń» — posiadają swoją organizacyę ze swymi patrolami, strażami i wywiadowcami. Ci ostatni, nieraz w ubiorze «tandeciarza», nachodzą mieszkania i skromne ich pytanie: «czy niema nic do sprzedania» kryje w sobie znacznie większej doniosłości, czy nie znajdzie się nic nadającego się do kradzieży. W początku listopada okradziono mieszkanie kupca p. Goldenberga; zabrano wtedy trochę klejnotów i drogi płaszcz futrzany. Na ślad złodziei policya natrafiła i już od miesiąca blizko odbywa się stała pogoń za futrem. Nieraz już zdaje się być schwytanem i naraz wysuwa się wprost z rąk pogoni. Złodzieje umieją widocznie dobrze chować kradzione rzeczy.—W dniu 7 b. m. pociąg, idący z Żytomierza do Berdyczowa, zagrzązł, dosłownie mówiąc, w śniegu. Przestał w ten sposób około 7 godzin na jednem miejscu, poczem z ogromnym trudem dojechał do miejsca przeznaczenia. Z Żytomierza do Berdyczowa szedł wtedy pociąg ni mniej ni więcej, jak 22 godziny.

— **Kamieniec Podolski.** Z powodu epidemii tyfusu brzusznego, która wciąż szerzy się wśród uczniów gimnazyum miejscowego, uczniowie będą rozpuszczeni wcześniej na święta Bożego Narodzenia. W dniu 7 grudnia wszyscy uczniowie klas: 5-ej, 6-ej i 7-ej szkoły technicznej przybyli na lekcye po trzydniowym strajku i postanowili kontynuować spokojnie naukę, pozostawiając władzy szkolnej starania o nadaniu uczniom żądanych praw. Rada pedagogiczna szkoły technicznej postanowiła udzielić uczniom 4-klasy nagany za przerwanie lekcyi oraz zmniejszyć stopnie ze sprawowania. — W sklepie jubilerskim D. Kaca, kupca miejscowego, dokonano dużej kradzieży. K. przyszedłszy o godz. 9-ej z rana do sklepu, zauważył odrazu brak wielu rzeczy, a zbliżywszy się do szaf i półek, spostrzegł, że dokonano znacznej kradzieży. Niezwłocznie zawiadomiono policyę. Policya podczas skrupulatnego oglądania lokalu sklepu zauważyła poza szafami wyłom, przez który mógł przejść człowiek dorosły. W sąsiedztwie lokalu sklepu znajduje się puste mieszkanie. Najwidoczniej złodzieje dostali się do tego mieszkania, a zrobiwszy wyłom, wtargnęli do sklepu. Złodzieje zabrali 50 zegarków złotych, mnóstwo pierścieni z brylantami, mnóstwo sreber; wiele rzeczy złodzieje powyjmowali z pudełek, a pudełka zostawili. W pustym mieszkaniu znaleziono drąg żelazny, za pomocą którego złodzieje zrobili wyłom. Kradzieży dokonano ogółem na sumę 8,000 rb.

— **Humań.** Korespondent «Kijewlanina» podaje opis napadu na kupca Żornickiego: Przy ul. Nizowej, we własnym domu, mieszka właściciel młyna parowego — kupiec Jankiel Żernicki. Dnia 25 listopada wieczorem, w mieszkaniu znajdowali się oboje Żorniccy i dwaj jego subjekci: Chaim Herber i Josel Olszaniecki; w kuchni zaś oddalonej dość od pokoi mieszkalnych, była kucharka Chana Zak i stróż T. Sikorskij. O w pół do dziesiątej Herber skończył swą rozmowę z pryncypałem i wyszedł przez tylne wejście na podwórze. W chwili gdy wchodził do korytarza, ujrzał 5-ciu nieznanych mu młodzieńców, którzy właśnie wchodzili do domu. Ludzie ci zatrzymali go i wyjąwszy z kieszeni rewolwery, kazali mu milczeć i wrócić do jadalni, gdzie siedział jeszcze gospodarz domu. Skierowawszy lufy rewolwerowe w stronę Herbera i Żornickiego, rabusie zażądali od ostatniego 500 rb. «na rzecz biednego narodu». Ż. odmówił, tłómacząc się brakiem pieniędzy. Wtedy złoczyńcy zrewidowali Herbera i Żornickiego, a nic nie znalazłszy zażądali wydania klucza od kasy.

Kluczy Ż-ki nie dał, schowawszy je bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. Pomimo, że złoczyńcy mówili półgłosem i zmuszali do tego obie swe ofiary, Olszaniecki, bawiący w kantorze, posłyszał niezwykły szmer i otworzył drzwi, aby się dowiedzieć o przyczynie. Rabusie zagrozili i jemu rewolwerami, odprowadzili wszystkich trzech do kantoru, zamknęli ich pod strażą i sami poszli do gabinetu, gdzie zaczęli wyłamywać kasę. Na hałas ten wyszła z sypialni chora żona Żornickiego; jeden z bandytów podszedł do niej z rewolwerem w ręku i kazawszy milczeć odprowadził z powrotem do sypialni. Wyłamawszy drzwiczki skrzynki drewnianej, będącej podstawą kasy, rozbójnicy wyrzucili na podłogę złote, srebrne i inne cenne przedmioty, sami zaś po daremnych próbach rozbicia kasy żelaznej wyszli z mieszkania tem samem wejściem kuchennym, wydawszy uprzednio domownikom rozkaz niewychodzenia z domu w przeciągu pół godziny. W razie nieposłuszeństwa grozili bo[illegible]. Oczywista rzecz, że ani Żornicki, ani jego subjekci nie zdecydowali się ścigać bandytów. Olszaniecki wprawdzie po paru minutach wylazł przez okno, pobiegł do młyna i przyprowadził stąd robotników, ale już śladu bandytów nie było.

— **Pow. latyczowski.** Komitet do spraw gospodarki rolnej wybrał na członków od właścicieli ziemskich do otwieranej w powiecie komisyi rolnej następujące osoby, należące do stanu szlacheckiego: N. Cichockiego, M. Szeligę-Mierzejewskiego i dymisyonowanego pułkownika F. Bulubasza; na członków od włościan wybrano włościan: Grebieniuka ze wsi Pilipowskich-Karyczyniec, T. Stolaremka ze wsi Snitowki i N. Wiszniewskiego ze wsi Pirogowiec.

— **Płoskirów.** W tych dniach aresztowano i osadzono w więzieniu studenta Perkowa i nauczyciela Kozickiego. Podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniach aresztowanych, w mieszkaniu pierwszego znaleziono 24 proklamacye do rekrutów, w mieszkaniu drugiego druki nielegalne.

Mały fejleton.

Przed dwoma dniami gniazdowa Polska święciła Wigilię...

Chrystus się narodził... Uroczystość miłości i pokoju... Święto dzieci...

Dla stężałych w grudniowym mrozie brzegów Gopła i Warty i tam, na Kaszubach, i tam na Śląsku, było to święto —smutne.

Radość powszechną zaciemniał i mącił najokropniejszy z jęków świata—jęk skatowanego drobiazgu.

Chrystus, który się narodził, usłyszał płacz dzieci polskich, które są umęczone i płaczą.

Bo oto w nieśmiertelnem archiwum bólów ziemi, w haniebnym rejestrze ludzkiego okrucieństwa, krwawemi zgłoskami pali się następujące świadectwo:

„Inowrocław, d. 13 grudnia. Trzynastoletnie dziewczę, Łucya Fercho z Węcławic (z powiatu inowrocławskiego) ma ropiące zapalenie tkanki podskórnej długiego palca prawej ręki. Zapalenie ma być następstwem bezpośredniem batów, które dziewczę otrzymało w szkole dnia 4 i 5 b. m. Pierwszego z wymienionych dni otrzymało dziewczę na każdą rękę 9 uderzeń, drugiego dnia 8 uderzeń trzciną. Zapalenie palca wzmogło się już do tego stopnia, że spodziewać się należy z pewnością stałego kalectwa. Potwierdza to podp. dr. Krzymiński, lekarz“.

Dziewczynka, o której mowa, skatowana przez nauczyciela Schwemina przez pięć dni spać nie mogła, ciągle płacząc i narzekając na okropny ból w ręce, a podobne świadectwa czytać można codzień w pismach poznańskich.

Nasze dzieci wiedzieć o tem powinny. One powinny wiedzieć, że nad brzegami Warty i Gopła małe dzieci polskie tak kochają swój kraj i swoją mowę, że za nią dają się chłostać do krwi batem, dają się zamykać w ciemnych aresztach i płaczą, bo są małe lecz cierpią i trwają, jak gdyby już dużymi Polakami byli.

Niech się dowiedzą, że takich dzieci jest przeszło sto tysięcy, że cały świat z uszanowaniem i z podziwem patrzy na nie, a poetka węgierska, Margitta Zsarnoczay, tak do nich przemawia:

O dziatki polskie! męczenniki małe!
Ledwo od ziemi odrosłe żołnierze!
Wam przyszło dzisiaj dawnej Polski chwałę
W swojej dziecięcej odnowić ofierze!...

Wy—drobne ziarna wielkiego plemienia
Hyżo rośnijcie! wszak ziemia zroszona
Łez waszych deszczem — w Cud-ogród się [zmienia...
Co na nim wzrosło, już nigdy nie skona!..

Wy bohaterzy! Wy wielcy, choć mali,
Wy nowe dzieje stwarzacie ojczyste!
My zadziwieni patrzymy z oddali
Na dusze młode, a takie ogniste,
Na serca młode, a jakby ze stali — —
O dziatki polskie! błogosław wam Chryste!...*)

W uroczyste święto Narodzenia błogosławieństwo całego narodu płynie ku tym nizkim strzechom włościańskim, gdzie małe dzieci chłopów polskich tak bohatersko walczą o najdroższy nasz skarb—o prawo mowy ojczystej.

Dzieci polskie wiedzieć o tem powinny.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Wybory.** W wydziale statystycznym Zarządu miejskiego można nabywać listy prawyborców miasta Kijowa według następującej ceny: list prawyborców cyrkułu starokijowskiego 25 kop., podolskiego 15 kop., łukjanowskiego 25 kop., płoskiego 15 kop., pałacowego—10 kop., łybedzkiego—2[illegible] kop., bulwarowego—7 kop. i peczerskiego—5 k.

— **Sprawy miejskie.** Wczoraj, o g. 2-ej, odbyło się posiedzenie komisyi Zarządu miejskiego, oraz komisyi teatralnej w sprawie konkursu na wydzierżawienie teatru miejskiego. Na posiedzenie to zostali zaproszeni współubiegający się o dzierżawę. Przyjęli zaprosiny p. M. Łubkowska, p. Brykin i obecny antreprener, p. Borodaj. Komisya wraz z współubiegającymi się rozpatrzyła kontrakt na dzierżawę tea-

*) Tłóm z węgierskiego Cz. Łukaszkiewicz.

tru, zatwierdzony przez radę miejską. Kandydaci na dzierżawę wskazali punkta, które nie mogą być przez nich przyjęte zupełnie, lub muszą być zmienione. Oprócz tego opracowano formę deklaracyi, która wraz z warunkami zostanie podaną w zapieczętowanych kopertach do rady miejskiej. Konkurs zostanie rozstrzygnięty przez r. m. na posiedzeniu 18 b. m.

— Zarząd miejski dał T-wu tramwajowemu pozwolenie na przeprowadzenie podwójnego toru do Puszczej-Wodicy pod warunkiem, iż 1-o) taryfa przejazdu po tej linii zostanie włączoną do ogólno-miejskiej taryfy, 2) uczniowie wszystkich zakładów naukowych otrzymają na tej linii zwykły rabat, 3-o) słuchaczki kursów wyższych zostaną zrównane w prawach swych co do przejazdu na liniach miejskich z uczącymi się w innych zakładach naukowych.

— **Z ziemstwa.** Kijowski gubernialny komitet ziemski nabył na własność od p. H. Hekrycy w Mokrej Kaligórce zwinogródzkiego powiatu sadybę, obszaru 1 dzies. 820 kw. sąż. ze wszystkiemi zabudowaniami, na szpital ziemski. Potrzebny na cel ten kredyt w kw. 2,700 rb. postanowiono zaczerpnąć z resztek od kosztorysu z r. 1905, wyasygnowanych na wiejski wydział lekarski,

— **S. p. prof. M. I. Konowałow.** Wczoraj wieczorem, po długich cierpieniach, trwających cały miesiąc, zmarł profesor politechniki kijowskiej i były dyrektor jej, znany chemik, M. I. Konowałow. Śmierć nastąpiła wskutek choroby, powstałej po znanym nieszczęśliwym wypadku, gdy zmarły prof. wpadł do studni kanalizacyjnej. Nieboszczyk zmarł w wieku 48 lat. Pochodził z włościan i o własnych siłach doszedł do tak wysokiego stanowiska. Ceniony jako profesor i uczony, zmarły cieszył się również wielką popularnością wśród studentów.

— **Propozycya ministerstwa.** Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi kijowskiemu przedstawienie mu listy wszystkich stowarzyszeń i związków, zatwierdzonych przez komisyę. Informacye te potrzebne są ministrowi dla określenia „właściwych celów“ funkcyonujących Towarzystw.

— **Towarzystwa rolnicze.** Minister spraw wewnętrznych przysłał gubernatorowi kijowskiemu listę wszystkich istniejących w Rosyi Towarzystw rolniczych z prośbą o wypowiedzenie swego zdania w sprawie programów tych Towarzystw. Oprócz tego gubernator zbiera informacye o wszystkich tego rodzaju Towarzystwach, otwartych w gub. kijowskiej.

— **Przyjazd partyi więźniów.** Wczoraj przybyła do Kijowa partya więźniów, wysłanych drogą administracyjną z Odesy. W tych dniach wyjadą oni dalej, do kraju Turuchańskiego i innych odległych gubernii. Ogółem wyjedzie 35 osób.

— **Podanie „sprawników“.** Wielu sprawników powiatowych w gub. kijowskiej zwróciło się do gubernatora z prośbą o urządzenie nowych lokalów więziennych przy mieszkaniach komisarzy „stanowych“. Podania te są motywowane tem, że cele więzienne są przepełnione i prócz tego nie odpowiadają one zupełnie swemu przeznaczeniu.

— **Dymisye zarządzającym majątkami apanażowymi.** W mieście naszem otrzymano wiadomość, że w 1907 roku kijowski okręg apanażowy odda Bankowi włościańskiemu 150,000 dziesięcin gruntów apanażowych po 117 rb. za dziesięcinę. Lasy nie będą ustępowane Bankowi. Wobec oddania ziemi apanażowej Bankowi włościańskiemu, zaproponowano podobno niektórym zarządzającym majątkami apanażowymi podanie się do dymisyi. Ogółem w kijowskim okręgu apanażowym około 10—12 zarządzających poda się do dymisyi. Onegdaj w Kijowie odbył się Zjazd zarządzających wspomnianymi majątkami.

— **Nominacya.** Docent prywatny uniwersytetu kijowskiego, dr Niejołow, mianowany został pomocnikiem kijowskiego gubernialnego inspektora lekarskiego.

— **W sprawie Towarzystwa „Południowo-Rosyjskiej fabryki maszyn“.** Już oddawna kursują pogłoski o złym stanie interesów Towarzystwa, stojącego na drodze do bankructwa. Jeszcze latem roku bieżącego akcyonaryusze i kredytorowie Towarzystwa udali się do ministra finansów ze zbiorową prośbą o zrewidowanie spraw Towarzystwa. Na skutek tej prośby rewizyę wykonał specyalnie delegowany urzędnik ministerstwa finansów, p. Kołasznikow, lecz rezultaty rewizyi dotychczas pozostają w tajemnicy. Wobec tego i uporczywych pogłosek o likwidacyi przedsiębiorstwa, zaniepokojeni akcyonaryusze i kredytorowie zwołali dnia 10 grudnia prywatne zebranie w celu wyjaśnienia stanu rzeczy i naradzania się nad środkami na przyszłość. Na zebraniu wyjaśniło się, że przedsiębiorstwo może być uratowane li tylko w takim razie, jeżeli zostanie oddane w ręce innej, więcej doświadczonej administracyi. Głównym wierzycielem Towarzysiwa jest kijowska filia Banku państwa, którego przedstawiciele przyjmują udział w administracyi Towarzystwa. Wobec tego na naradzie powzięto uchwałę, aby delegować do dyrektora filii, G. Afanasjewa, deputacyę, któraby prosiła o wyznaczenie wyborów nowych członków administracyi. W razie, gdyby dyrektor Afanasjew nie zgodził się na to, zdecydowano udać się z tą prośbą do ministra finansów.

— **Telegram na imię Najwyższe.** Matka gimnazisty Kowalskiego, aresztowanego jeszcze w maju r. b. i wysyłanego obecnie do kraju Turuchańskiego, posłała wczoraj do Cesarza depeszę z prośbą o pozwolenie chłopcu na wyjechanie zagranicę. Więzień jest w danej chwili niebezpiecznie chory i leży w szpitalu więziennym na Łukjanówce. Jednocześnie z tą depeszą pani Kowalska posłała do ministra spraw wewnętrznych świadectwo profesora Trytschla, konstatujące poważną chorobę chłopca.

— **Deportacya.** Na mocy rozporządzenia specyalnej narady, student uniwersytetu kijowskiego, W. Ełański, skazany został na zesłanie do gubernii tobolskiej za propagandę w wojsku.

— **Oburzający wypadek.** D. 12 grudnia, przed domem Nr 32 na ul. Andrejewski spusk, policyant (Nr 459) zatrzymał przechodzącego ucznia, lat 13, w uniformie szkoły rzemieślniczej (Żyda) i na ulicy począł go rewidować dlatego, iż chłopak niósł w ręku drewnianą pokrywkę od guzika dzwonka elektrycznego. Rewidując malca, policyant rozpiął mu palto i bluzkę i miał zamiar niemal że zupełnie go rozebrać z ubrania. Dokoła zebrali się protestujący przechodnie; między nimi znajdował się młody urzędnik akcyzy, który zwrócił uwagę policyantowi na to, że rewidować malca na ulicy przy publiczności nie należy i że chłopak może się przeziębić, radząc mu przytem, aby zaprowadził delikwenta do jakiego lokalu i tam go zrewidował. Na to policyant: „Będę go brać z ulicy po to, aby mię zarżnął? Nie wtrącaj się pan zresztą do rozporządzeń policyi!“. Dopiero groźbą zaskarżenia go przed policmajstrem udało się urzędnikowi wymódz na policyancie, aby ten puścił malca do domu.

Chłopak opowiedział swemu zbawcy, iż jest synem przemysłowca drzewem, Kacenelsona, mieszkającego przy ulicy Mieżygorskiej.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu I. Ertmana, w domu Nr 51 przy ul. Kuźniecznej, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 200.

— Felczerowi, C. Chrysticzowi, w domu Nr 85 przy ul. Żylańskiej, skradziono rzeczy za 136 rb.

— W domu Nr 22 przy ul. Instytuckiej okradziono mieszkanie urzędnika, A. Romanienki.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w nieruchomości K. Wydrina (zaul. Tarasowski Nr 3). Spalił się skład i dom został uszkodzony. Straty wynoszą rb. 500.

Teatr i muzyka.

P. T. G.

W sobotę, dnia 9 b. m., na XVI wieczornicy, grono amatorów, pod reżyseryą p. W. Kindlera, odegrała komedyę w 3 aktach M. Bałuckiego: „Grube ryby“.

Rzecz ta należy do rzędu tych komedyi, których humor i typy nigdy nie starzeją się.

„Grube ryby“ jak i inne komedye Bałuckiego wymagają zgrania się aktorów i umiejętnej reżyseryi.

Obydwom warunkom sobotnie „Grube ryby“ w zupełności odpowiadały i dlatego też wykonanie potrafiło zainteresować szerszą publiczność.

Oddzielnym postaciom komedyi mam coś niecoś do zarzucenia, mianowicie: p. Tadeuszowi P.—bardzo sumiennemu, o ile widać amatorowi, zarzuciłbym nieodpowiednią charakteryzacyę, pannę I. S. wolałbym widzieć bardziej ożywioną, wreszcie uważałbym za nieodpowiedniego na amanta p. L., w którego wykonaniu postać Henryka i tak dość blada, straciła zupełnie na charakterze.

Role Pogotowicza, Ciaputkiewicza i Wandy odegrane były doskonale.

Odpowiedni również byli Filip—służący i Dorota Ciaputkiewiczowa.

Na zakończenie wieczornicy druhowie pod wodzą dra Hamburgera, ćwiczyli świetlanemi maczugami.

Ćwiczenia wykonane były równo i sprężyście.

**

W niedzielę, dnia 10 b. m., amatorowie odegrali dwie fraszki: „O Józię“—Bałuckiego i „Chrapanie z rozkazu“.

Niezbyt licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców hucznymi oklaskami,

Na wyróżnienie zasługują: p. J. Zmijewska i p. Czesławski — posiadający odpowiednie warunki na zdolnych artystów.

Bardzo podobała się również deklamacya p. *** — „Tak Panie“ Axel'a, za co zmuszono oklaskami artystę do wypowiedzenia kilku rzeczy nad program.

Na zakończenie programu p. E. Konopacka, obdarzona ładnym i silnym głosem, aczkolwiek jeszcze nie wyszkolonym, odśpiewała aryę z „Halki“ Moniuszki.

E. Mor.

Koncert symfoniczny p. Noskowskiego.

Koncert symfoniczny pod batutą znakomitego naszego kompozytora p. Zygmunta Noskowskiego, odbył się dnia 11 grudnia wobec licznie zgromadzonej publiczności. Serdecznie witany p. Noskowski miał wielkie powodzenie zwłaszcza po odegraniu własnego utworu: „Pamięci Szopena“; gorąco oklaskiwany autor był zmuszony powtórzyć na usilne żądania publiczności, „Elegię“, stanowiącą jedną część jego kompozycyi. Obszerniejsze sprawozdanie wkrótce podamy.

Ofiary na choinkę dla ubogich dzieci.

	rb. k.
Adaś i Wicia K.	1.—
Maniusia i Lola Porębskie	2.—
Józio i Zosia Mochlińscy	7.34
Tadzio Czapliński	1.—
Jakubschowie i zabawki	2.—
Józio Rumszewicz	5.—
Anusia	—.65
Feluś Jaworski	3.—
Hala Czarnomska	1.20
Stach Włodkowski	2.—
Zebrane przez dzieci w Olszanie	6.15
	rb. 31.34 k.
Razem z poprzednimi	„ 59.97 „

Narady cukrowników.

W ubiegłym tygodniu w Kijowie odbyły się posiedzenia zarządu wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, na których dyskutowano o kilku kwestyach, mających pierwszorzędne znaczenie dla przemysłu cukrowniczego.

Głównym przedmiotem debatów była nadprodukcya cukru w bieżącej kampanii, oraz zwyżka cen świadectw wywozowych. Jak wiadomo, ogólna produkcya cukru w państwie rosyjskiem jest oceniana na 86 mil. pudów; z tej ilości 54 mil. pudów są przeznaczone dla wewnętrznej konsumcyi, 5 mil. pudów jest zaliczone do nietykalnego zapasu, w żółtych, niewykończonych produktach pozostanie do 3 mil. pudów, reszta zatem wynosi 24 mil. pudów, które należy wywieźć zagranicę, lub przenieść do przyszłej kampanii. Nie więcej jednak, jak $5\frac{1}{2}$—6 mil. pud., stanowiących normalne zapotrzebowanie Finlandyi, północnej Persyi i środkowej Azyi, mogłoby być sprzedane bez straty zagranicą; na rynkach mianowicie konkurencya obcych krajów jest nader utrudnioną ze względu na warunki celne i przewozowe, wskutek czego wspomniane kraje są w ekonomicznej zależności od dowozu z Rosyi. Wszakże, gdy podaż cukru ze strony rosyjskich producentów wzmaga się i przewyższa istotną potrzebę tych krajów, ceny na nasz cukier eksportowy niezwłocznie spadają z tendencyą obniżenia się do poziomu cen, istniejących na wszechświatowym rynku, gdyż dopiero przy takiem obniżeniu naszych eksportowych cen możliwym jest wywóz zagranicę (do innych krajów) cukru ponad wspomniane $5\frac{1}{2}$—6 mil. pudów. Stosownie do tych cen kształtują się i ceny świadectw wywozowych, które, w razie zwiększonego zaofiarowania cukru dla eksportu, lub znacznego zapotrzebowania świadectw z łatwością mogą przekroczyć w bieżącej kampanii cenę 90 kop. i dosięgnąć 1 rub. za pud. Lecz nawet przy takich cenach zbyt zagranicą całego nadmiaru produkcyi Rosyi, to jest 24 mil. pudów, byłby bardzo trudnym, jeżeli nie niemożliwym, gdyż nasz cukier nie ma wolnego wstępu do krajów, uczestniczących w konwencyi brukselskiej i jedynymi otwartymi dla nas rynkami są Turcya, państwa bałkańskie, Norwegia, Japonia i Chiny, które to kraje jednak posiłkują się stale cukrem buraczanym i trzcinowym, pochodzącym z innych państw Europy, Azyi i Ameryki, z którymi mają stałe stosunki handlowe. Nowy konkurent musiałby zatem jeszcze obniżyć ceny. Z powyższych względów byłoby pożądanem sprowadzanie eksportu cukru do tych granic, przy których on może być dokonywanym bez straty i przy których cena świadectw mogłaby być zredukowaną do *minimum*; resztę nadmiaru produkcyi należałoby przenieść do następnej kampanii.

Podobne ograniczenie eksportu nie może jednak być przeprowadzonem bez porozumienia się między sobą wszystkich cukrowników; w tym celu zarząd Towarzystwa cukrowników postanowił przedstawić członkom Towarzystwa odpowiedni projekt organizacyi wywozu cukru i powierzył opracowanie tegoż p. L. Brodzkiemu, który już we wrześniu ubiegłego roku zachęcał cukrowników na specyalnem zebraniu do zjednoczenia się dla uregulowania wywozu, oraz p. Charitonience, od którego obecnie wyszła inicyatywa w tej sprawie.

Pozostawienie w fabryce większych ilości cukru do następnej kampanii może jednak przedstawić dla wielu cukrowników znaczne trudności, z powodu braku kapitału obrotowego i drożyzny kredytu; znacznem ułatwieniem byłoby podniesienie szacunku zastawowego cukru wolnego zapasu, w ilości do 80 tys. pudów w każdej fabryce, z 1 rb. do 2 rb. 25 kop. za pud, t. j. do szacunku wolnego cukru, co zmniejszyłoby potrzebę zabezpieczania akcyzy papierami procentowymi. Jak wiadomo, 80 tys. pudów wolnego zapasu w każdej cukrowni, przeniesione do następnej kampanii, przechodzą dnia 1 września odrazu do kategoryi wolnego cukru, skarb państwa zatem nie ponosiłby żadnego ryzyka. Podanie w tym sensie zostało już zrobione ministrowi skarbu przed miesiącem, o czem w swoim czasie donosiliśmy; obecnie zarząd Towarzystwa cukrowników postanowił ponowić starania w tym względzie. Na wypadek zaś, jeżeliby minister skarbu uważał podobną operacyę za ryzykowną dla skarbu, uchwalono zaproponować mu wzajemną porękę wszystkich cukrowników wobec skarbu państwa za nadwyżkę w szacunku cukru. W razie przychylnej odpowiedzi kwestya ta byłaby przedstawiona cukrownikom na walnem zebraniu członków Towarzystwa cukrowników.

Na mające się rozpocząć d. 14 b. m. w Petersburgu narady w ministerstwie handlu i przemysłu w kwestyi projektu prawodawstwa o robotnikach zarząd Towarzystwa delegował prezesa, hr. A. Bobryńskiego i N. Monachowa.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 12 grudnia. — (Urzędowy). Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom w celu niezwłocznego ogłoszenia w „Wiadomościach gubernialnych“ przepisy zatwierdzone w dniu 10 grudnia, a dotyczące pewnych zmian i uzupełnień w instrukcyi z dnia 24 lutego 1906 r. co do sposobu dokonywania wyborów do Izby Państwowej przy pomocy kartek.

Przepisy ogólne: art. 2) w celu dokonania wyborów na zjazdach właścicieli zimskich i prawyborców miejskich, w których bierze udział przeszło 500 osób, zapisanych na listy prawyborców, utworzona zostaje dla każdego zjazdu prawyborczego komisya, składająca się z przewodniczącego (ust. o wyborach art. 11) oraz niezbędnej ilości członków, obieranych z grona uczestników zjazdu przez powiatowe komisye do spraw o wyborach; art. 9) uwaga: do użytku komisyi wyborczej przeznaczony zostaje pokój lub kilka pokoi; w pokojach tych ustawione są stoliki zaopatrzone w materyały piśmienne i blankiety kartek wyborczych; art. 23) do każdego pokoju wpuszczani są pojedynczo prawyborcy; art. 16) prawyborcy, którzy oddali kartki wyborcze do skrzynki, jako też osoby, którym odmówiono przyjęcia kartek, powinni niezwłocznie opuścić lokal, w którym odbywają się wybory; art. 19) w lokalach, w których odbywają się wybory, na schodach i korytarzach, wiodących do powyższych lokali, oraz na zewnątrz przy wejściu wzbronione jest wywieszanie odezw, rozdawanie kartek z nazwiskami kandydatów, lub broszur i plakat, wygłaszanie mów i wogóle różnego rodzaju agitacya przedwyborcza; art. 21) odnośne zarządy miejskie i ziemskie (ust. o wyb. art. 30 i 31) podają do wiadomości publicznej termin i miejsce wyborów na dwa tygodnie przed wyborami w sposób najbardziej odpowiadający warunkom miejscowym i jednocześnie starają się wyjaśnić prawyborcom porządek sporządzenia kartek wyborczych.

Specyalne przepisy, dotyczące dokonywania wyborów w miejskich cyrkułach wyborczych, jako też na zjazdach właścicieli ziemskich i prawyborców miejskich, w których uczestniczy więcej niż 1,000 prawyborców, stosowane zostają z następującemi zmianami i uzupełnieniami: art. 25) odnośne zarządy miejskie i ziemskie sporządzają blankiety kartek wyborczych według zatwierdzonego wzoru (art. 23), zaopatrzone na odwrotnej stronie pieczęcią zarządu (art. 25).

Po dwa egzemplarze blankietów kartek wyborczych powinny być wysłane przez policyę prawyborcom miejskim wraz z imiennem zawiadomieniem o czasie i miejscu wyborów najpóźniej na dwa tygodnie przed wyborami. Każdy blankiet doręczony zostaje prawyborcy po stwierdzeniu osobistości za pokwitowaniem (art. 25).

Prawyborcy, mieszkający poza obrębem miast, lub też ci, którzy z jakiejkolwiekbądź przyczyny nie otrzymali zawiadomień imiennych ani też blankietów kartek wyborczych, mągą zażądać ich wydania w ilości przepisanej w przeciągu dwóch tygodni do dnia wyborów od odnośnych zarządów miejskich i ziemskich, za okazaniem świadectw, stwierdzających tożsamość ich osoby, wydanych przez policyę, władzę bezpośrednią, sędziów miejskich, sędziów pokoju, naczelników ziemskich, rejentów lub proboszczów.

Na jednej stronie zawiadomienia imiennego (art. 25) powinny być wyszczególnione: numer porządkowy, nazwisko okręgu wyborczego, stan, imię, imię ojca, oraz nazwisko prawyborcy, któremu zostało wydane to zawiadomienie, numer prawyborcy według listy jak również ostrzeżenie, że zawiadomienie nie może być przekazane innej osobie, i że należy pokazać je przy wejściu do lokalu, w którym odbywają się wybory, jako też podczas oddawania kartki wyborczej; na drugiej zaś stronie należy pomieścić ustępy z artykułów 6, 7 i 8 Najwyżej zatwierdzonej w dniu 6 sierpnia 1905 roku ustawy o wyborach do Izby Państwowej i z artykułu 5 Najwyższego ukazu z dnia 8-go marca 1905 roku (art. 25).

Prawyborcy, którzy nie otrzymali we właściwym czasie zawiadomienia i blankietów kartek wyborczych, lub zgubili takowe, mogą otrzymać je w dzień wyborów przy wejściu po okazaniu jednego z wymienionych zaświadczeń tożsamości osoby (art. 25).

Dla wydawania zawiadomień i blankietów kartek wyborczych, komisya wyborcza naznacza specyalną podkomisyę (art. 25).

Jednocześnie z rozsyłaniem imiennych zawiadomień odnośne zarządy miejskie i ziemskie wydają prawyborcom w miejscach na ten cel przeznaczonych blankiety kartek wyborczych wzamian zagubionych lub zniszczonych. Blankiety te wydawawane są w liczbie dwóch na osobę po okazaniu imiennego zawiadomienia (art. 25), na którem robi się stosowną adnotacyę.

Blankiety kartek wyborczych mogą być wydawane przez zarządy w większej ilości, niż jak to było powiedziane wyżej (art. 25 i 5), za zwrotem kosztu li tylko zarządzającym lub zarządom tych towarzystw i związków politycznych lub ich fili, które zostały zaregestrowane na mocy Najwyższego ukazu z dnia 4 marca 1905 roku.

Blankiety kartek wyborczych sporządzone przez samych prawyborców lub przez towarzystwa i związki, jako też niezaopatrzone w pieczęć zarządu (art. 25) uznane będą za nieważne.

Petersburg, 12 grudnia. — Sąd uznał winę Niebogatowa i dowódców: Smirnowa, Grygoriewa i Liczyna za dowiedzioną i skazał ich na śmierć, lecz z powodu okoliczności łagodzących i nieskazitelnej służby, sąd zamierza zwrócić się z prośbą na imię Najwyższe o zamianie kary śmierci na karę osadzenia w twierdzy na lat 10. Kapitan Kross, Wedernikow, Artszmager i lejtenant Fryďowski uznani zostali przez sąd za winnych poddania się i skazani na karę zamknięcia w twierdzy: Kross na lat 4, Wedernikow i Artszwager na lat 3 i Frydowski na 2 miesiące. Dowódcę i oficerów załogi statku „Orzeł“ jako i pozostałych podsądnych sąd uniewinnił. Wyrok zostanie przedstawiony przez ministra marynarki do uznania Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg, 11 grudnia.—Eksportacya zwłok hr. Ignatiewa odbędzie się w dn. 13 grudnia.

W przeciągu października i listopada ograbiono ogółem 180 sklepów monopolowych, 1 skład, 7 transportów i 8 poborców. Straty, poniesione przez skarb, wynoszą 73,698 rb. W 58 wypadkach nie udały się zamachy na ograbienie sklepów monopolowych.

W lokalu „Stowarzyszenia fabrykantów“ utworzony został zjazd przedstawicieli wszystkich 9-ciu Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków. Na posiedzeniu zjazdu wszczęto kwestyę niezwłocznego utworzenia głównego Towarzystwa ubezpieczeń.

Na wyspie Wasylewskiej, w fabryce mebli Golina, znajdującej się przy zaułku Wołchowskim, wybuchł pożar. Straty wynoszą 75,000 rb. Na petersburskiej stronie wyspy spaliła się fabryka latarni kolejowych, będąca własnością Jogansona. Straty wynoszą 150,000 rb.

Moskwa, 11 grudnia.—Sąd w sprawie buntu zbrojnego w fabryce prochorowskiej wydał wyrok, na mocy którego trzy osoby skazane zostały na 12 lat robót ciężkich, dwie na 10 lat, trzy na 4 lata i jedna na lat 3; osiem osób na zesłanie na osiedlenie; 4 osoby do domu poprawy bez ograniczenia praw na 3 lata, jedną na 22 miesiące, dwie na 20 miesięcy, dwie na 18 miesięcy, jedną na 9 miesięcy, 36 osób sąd uniewinnił.

Petersburg, 12 grudnia. — Prezes departamentu kijowskiej izby sądowej mianowany został starszym prezesem kazańskiej izby sądowej. Wiceprezes kijowsciego sądu okręgowego, Meller, mianowany został prezesem sądu ust'-miedwiedickiego.

W dniu dzisiejszym wyjechał do Moskwy emir bucharski wraz z synem, stamtąd zaś uda się do Buchary.

Twer, 12 grudnia. — W dn. 11 grudnia gubernialne zebranie ziemskie wysłało do hr. Ignatiewowej depeszę kondolencyjną.

Według słów arcybiskupa Aleksego, hrabia otrzymał trzy wyroki śmierci. Na pół godziny przed śmiercią hr. Ignatiew, z powodu otrzymanych wyroków, powiedział do towarzyszących mu osób: „ja się nie obawiam i śmiało będę kroczył nadal obraną drogą, nie obawiając się pogróżek“. Morderca dotychczas nie chce wyjawić swego nazwiska. Zbrodniarz ma wygląd inteligentnego człowieka.

Petersburg, 11 grudnia. — Policya aresztowała pewnego włościanina, nazwiskiem Siemionowa, podejrzanego o udział w ograbieniu izby skarbowej na samę 11,000 rb. W mieszkaniu Siemionowa dokonano rewizyi i znaleziono 9,000 rb. Włościanin przyznał się do winy.

Jeden z robotników z fabryki wyrobów gumowych wystrzałem z rewolweru ranił majstra Litkowicza. Na żądanie Litkowicza właściciel fabryki usunął kilku robotników i za to robotnicy zamierzali zabić Litkowicza.

Odesa, 11 grudnia.—Aresztowano 15 osób, podejrzewanych o ograbienie filii banku międzynarodowego.

Petersburg, 11 grudnia.—W artykule 52 przepisów, dotyczących przesyłania pocztą pieniędzy oraz posyłek wartościowych poczyniono pewne zmiany. Na mocy zmienionego 52 art. wspomnianych przepisów wewnętrznych Cesarstwa pakiety wartościowe mogą być przesyłane na nieograniczoną sumę.

Petersburg, 12 grudnia. — „Ruś“ zamieściła list Rożdiestwienskiego z powodu błędnej interpretacyi zeznań, złożonych przezeń w sprawie Niebogatowa. Między innemi pisze on: „na zapytanie obrony odpowiedziałem, że posłuszeństwo względem władzy było poczytywane za wojskowy obowiązek eskadry; na statkach nie krzewiono najnowszej teoryi o wypadkach, kiedy załoga ma prawo zabić admirała, powiesić komendanta, a oficerów wrzucić do wody. Prokuratorowi, zapytującemu, czy to prawda, że podwładny powinien wypełniać rozkazy dowódcy, nawet w razie ich widocznej szkody dla służby, odpowiedziałem: podwładny może upatrywać widoczną szkodę nawet tam, gdzie jej niema i dlatego powinien słuchać rozkazów dowódcy. Dla lepszego wyjaśnienia wskazałem, że młodsi dowódcy nie mogli być ukarani za spełnienie rozkazu opuszczenia ufortyfikowanych pozycyi Laojanu, chociaż bardzo wielu polecenie takie mogło wydawać się szkodliwem dla służby państwowej“. Następnie Rożdiestwieński zaznacza: „w prawodawstwie rosyjskiem niema takiego prawa, na mocy którego możnaby pociągnąć do odpowiedzialności sądowej podwładnych za wypełnienie rozkazu starszego dowódcy o poddaniu okrętów nieprzyjacielowi“.

Petersburg, 12 grudnia. — Przy górniczym komitecie naukowym utworzona została komisya do spraw o niższem wykształceniu górniczo-technicznem pod przewodnictwem inżyniera Dobroniskiego. Komisya ma rozpatrzeć następujące kwestye: otwarcia niższych szkół technicznych dla osób, które ukończyły szkoły miejskie, uformowania kadrów dziesiętników z górników, organizacyi wieczornych wykładów dla robotników, szkół niedzielnych i czytelni.

Petersburg, 12 grudnia. — Wydawca dzieła Szyszki pod tytułem: „Zarys historyi Rosyi“, Zoost, skazany został na rok twierdzy. Wydawnictwo skonfiskowano i zniszczono.

Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała powtórnie sprawę redaktora gazety „Wola“, Kobeckiego, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej na mocy 129 art. Izba skazała Kobeckiego na grzywnę w ilości 500 rb. Wydawnictwo gazety zawieszone zostało na rok.

Senat skasował wyrok izby sądowej w sprawie redaktora „Radykała“, adwokata przysięgłego Margulesa, skazanego na rok twierdzy.

Izba będzie powtórnie rozpoznawała tę sprawę.

Kiszyniów, 12 grudnia.—Besarabskie zwyczajne zebranie ziemskie za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych złożyło u stóp Najjaśniejszego Pana uczucia nieograniczonej wierności ziemstwa besarabskiego z oświadczeniem, że zakusy szajek rewolucyjnych podkopania podwalin legalności i prawa nie przeszkodzą najlepszym ludziom Rosyi do skupienia się dokoła tronu samowładnego w celu wzmocnienia podstaw rosyjskiego bytu państwowego.

W drugiej depeszy, przesłanej na imię Stołypina, ziemstwo wyraża mu głębokie uznanie za pełną samozaparcia się służbę na polu przeprowadzenia reform dobroczynnych: jednocześnie ziemstwo potępia zamachy terorystyczne.

Petersburg, 12 grudnia.—We Władykaukazie d. 15 b. m. odbędzie się okręgowy zjazd delegatów październikowców. Otworzone zostały filie związku rosyjskiego: w Kobelakach (gub. połtawskiej), Kozielsku i Winnicy. Prócz tego organizują się filie w Ekaterynburgu i w Smoleńsku. Rosyjski komitet przedwyborczy w Mińsku zwrócił się do ludzi rosyjskich z wezwaniem do brania udziału w wyborach do Izby Państwowej; wskazuje on konieczność skonsolidowania rosyjskiej ludności w jedną całość i wzywa do głosowania na rosyjskich kandydatów.

Dziś około południa w cesarskich apartamentach finlandzkiej kolei żelaznej ukazały się płomienie, które się przeniosły i na inne apartamenta; wezwano 10 oddziałów straży ogniowej. Pożar ugaszono w przeciągu godziny. Pokoje cesarskie są zupełnie spalone. Straty znaczne. Przyczyna pożaru niewyjaśniona; apartamenta bowiem były zamknięte, klucz zaś znajdował się u żandarma. Rozpoczęto śledztwo.

Twer, 12 grudnia.—Hrabina Ignatjewowa zaszczycona została przez Najjaśniejszego Pana następującą depeszą: „Przyjm hrabino ode Mnie i od Cesarzowej wyrazy Naszego szczerego i serdecznego współczucia z powodu ciężkiego ciosu, który spotkał Panią i jej rodzinę. Oby Bóg dodał Pani sił do wytrwania w tak strasznej próbie. „Mikołaj“.

Odesa, 12 grudnia. — „Wielki książę Aleksander“, parostatek T-wa rosyjskiego, który miał powrócić w tych dniach z Aleksandryi, nie przybył do Odesy. Niema żadnych wiadomości o tem, gdzie się statek znajduje.

Tyflis, 12 grudnia.—W miejscowości Łochauri pow. ozurgeckiego, uzbrojeni złoczyńcy rozbili i zrabowali w nocy wszystkie gorzelnie, w liczbie około 20-tu. Wysłano secinę kozaków i zaaresztowano 15 ludzi.

Tomsk, 12 grudnia. — W sprawie o zabójstwo płatnika kolejowego Krasnowa, sąd wojenny skazał 2-ch ludzi na śmierć przez powieszenie.

Petersburg, 12 grudnia. — Rozpoczęła swe posiedzenia komisya, utworzona w celu opracowania kwestyi założenia w Rosyi nowego uniwersytetu. Komisya składa się z profesorów: Demczenki, Lubonicza, Fiłowicza i Szczerbakowa—pod przewodnictwem prof. Amalickiego; rozporządza ona materyałami, zebranymi w różnych miastach przez jej delegatów.

Z okręgu donieckiego nie dowieziono 10% przeznaczonego do transportu węgla, 7% wskutek odmowy przemysłowców i 3% z winy kolei, spowodowanej zaspami śnieżnemi i zawaleniem północnych kolei zbożem dla celów żywnościowych.

Moskwa, 12 grudnia.—Z ogólnej liczby podsądnych w sprawie Fidlera nie stawiło się 17, w tej liczbie Fidler i Iljinskij, aresztowany w Twerze za zabójstwo hr. Ignatjewa i początkowo ukrywający swe nazwisko. Prokurator żąda wyodrębnienia sprawy Fidlera i innych nieobecnych. Obrońcy wskazują na to, że sprawa może być rozpoznawana bez głównego oskarżonego. Sąd udał się na naradę.

Ekaterynosław, 12 grudnia. — Na futor Maryanówka, własność Skrypieczenkowej, dokonano zbrojnego napadu. Napastnicy zabili jedną z kobiet i poranili ciężko braci właścicielki.

Petersburg, 12 grudnia. — Ministerstwo skarbu przedłożyło radzie ministrów wniosek, dotyczący określenia kursu sześcioprocentowych obligacyi Banku włościańskiego, według którego kasy emerytalne mogą nabywać wspomniane papiery procentowe.

Ministerstwo komunikacyi wniosło do rady ministrów projekt obostrzenia odpowiedzialności za przejazd koleją bez biletu.

Ryga, 12-go grudnia. — W fabryce „Etna“, gdzie niedawno został zabity policyant, oraz znaleziono ładunki i materyały wybuchowe, z niewiadomej przyczyny wybuchnął olbrzymi pożar. Straty znaczne.

Irkuck, 12 grudnia.—W Czycie spłonął budynek drewniany, gdzie mieściły się niższe klasy gimnazyalne. Uczniowie zostali uwolnieni do końca wakacyi świątecznych.

Londyn, 12 grudnia. — Jak donoszą pisma, w Portsmouth skazano na areszt 42-dniowy majtka, który się głośno śmiał w czasie nocnej rewizyi dowódcy załogi. Inny majtek za kłamliwe świadectwo w tej sprawie został skazany na 2 tygodnie aresztu. Dowódca wydał rozkaz, w którym mówi, że on i jego pomocnicy posiadają pełnomocnictwo nadzwyczajne w celu utrzymania karności. Wszelką broń zamknięto. Oddział piechoty morskiej, składający się ze 100 ludzi, jest w pogotowiu na wypadek zaburzeń. Rozkazano zamykać bramę, prowadzącą do mieszkań oficerów.

Rzym, 12 grudnia. — Ojciec święty przyjmował rano w sali tronowej kolegium kardynałów. Kardynał Oreglia składał Ojcu świętemu w imieniu kolegium życzenia świąteczne, wyrażając nadzieję blizkiego tryumfu Kościoła i upokorzenie wrogów jego.

Tanger, 12 grudnia. — Wojska pod dowództwem ministra wojny, Dżebbasa, są bardzo liczne i wogóle lepiej uzbrone, niż przypuszczano. Ekspedycya marokańska ministra wojny należy do jednej z większych akcyi wojennych, jaką kiedykolwiek prowadził rząd szeryfa, Dżebbas pozostawił w Ksar-el-Kebirze 2 tysiące żołnierza. W pobliżu Tangeru znajduje się oddział, złożony z 1,000 żołnierzy. Rząd może wystawić jeszcze oddział złożony z tysiąca żołnierzy. Dżebbas z częścią wojska przybył do Bubony, przedmieścia Tangeru, reszta wojska oczekuje rozkazów w obozie.

Ostatnie wiadomości.

Choroba lorda Balfoura. Z Londynu telegrafują do „N. Fr. Presse“, że lord Balfour zachorował na influenzę i prawdopodobnie przez kilka dni nie będzie mógł opuszczać pokoju.

Z serbskiej skupczyny. Według doniesienia z Belgradu, młodoradykali postanowili domagać się odpowiedzi na interpelacyę w sprawie polityki wewnętrznej przed rozprawą budżetową. W razie niespełnienia tego żądania grożą obstrukcyą.

Sprawa marokańska. W madryckich kołach rządowych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu świeżo zapadłej uchwały ciała dyplomatycznego w Tangerze o niezwłocznem wydaleniu Raisulego z prowincyi Tangeru i powołaniu Kaddur Benghasisa, jako jedynego prawego zastępcy sułtana. Obawiają się powikłań, gdyż Raisuli nie zechce dobrowolnie ustąpić.

Z walki kościelnej we Francyi. W obozie rządowym zaczyna się cicha walka przeciwko p. Clemenceau. Na czele tej opozycyi stoi dep. Pelletan, radykalny socyalista, którego Clemenceau pominął przy tworzeniu swego gabinetu. Ujawniło się to na czwartkowem posiedzeniu izby deputowanych, kiedy Pelletan, podtrzymany przez nacyonalistę Maurica Barrès'a, wbrew życzeniu premiera, zażądał odroczenia debaty nad przedłożeniem w sprawie urządzenia obrządku katolickiego, na sobotę. Clemenceau ma być bardzo zdenerwowany temi intrygami i szykuje się do walnej parlamentarnej bitwy.

Rokowania angielsko-niemieckie w sprawach afrykańskich. Z Berlina donoszą do „N. Fr. Presse“: W Londynie prowadzone są rokowania między sekretarzem stanu Grey'em, posłem niemieckim hr. Wolff-Metternichem i gubernatorem niemieckich kolonii w południowo-zachodniej Afryce, v. Lindequist, w sprawie uspokojenia pasu granicznego między Kaplandem a niemieckiemi posiadłościami.

Finanse Bulgaryi. Bulgarski minister finansów w swem *exposé* budżetowem wykazał, że tegoroczny budżet zamyka się przewyżką 17 milionów franków, które będą użyte na podniesienie przemysłu i handlu, jako też na wykupno tureckich linii kolejowych, znajdujących się na terytoryum bulgarskiem.

Dodatek do artykułu p. Romana Rogińskiego „Z teki wspomnień".

W wielce zajmującym artykule pana Romana Rogińskiego, zatytułowanym „Z teki wspomnień“ — zamieszczonym w Nr 240 „Dziennika Kijowskiego — zakradła się pomyłka — dotycząca b. Naczelnika Powstania na Wołyniu w 1863 roku. P. Rogiński nazwał go Karolem Różyckim, gdy istotnie był nim Edmund Różycki, syn Karola R., byłego Naczelnika Powstania Wołyńskiego w 1831 roku. Edmund Różycki był małym chłopięciem, kiedy ojciec jego, Generał Karol Różycki z oddziałem Wołyńskim przebiwszy się przez cały Wołyń — wkroczył do Królestwa — i tam, na czele pułku jazdy wołyńskiej, odbył całą kampanię 1831 roku.

Po upadku powstania Listopadowego Generał, Karol Różycki emigrował do Francyi zamieszkał w Paryżu i tamże życie zakończył, jako zagorzały Towiańczyk. Kilkoletniego Edmunda Różyckiego, po wyjściu ojca jego do powstania, przygarnęli P-wo Adolfostwo Pilchowscy i pod przybranem nazwiskiem wychowywali—wydało się jednak, kim był istotnie mały Edmund. Zabrany do Petersburga, oddany został do korpusu kadetów, z którego wyszedł oficerem, i wysłany został na Kaukaz, gdzie ówcześnie toczył się zacięty bój. Po paru latach Edmund Różycki powrócił do Petersburga — wstąpił do Akademii Wojennej, z której wyszedł oficerem Generalnego Sztabu i powtórnie wysłany został na Kaukaz. W walce z Szamilem Edmund Różycki odznaczył się świetnie i przyczynił do wzięcia Guniba, ostatniej twierdzy Szamila, za co nagrodzony został awansem, orderem komandorskim z mieczami i złotą szablą. W roku 1861 Edmund Różycki, wskutek własnej prośby, przeniesiony został do Korpusnego Sztabu Generała Barona Wrangla w Żytomierzu. W 1862 roku mianowany został naczelnikiem Sztabu 8-ej piechotnej dywizyi — i zamieszkał w Berdyczowie, wkrótce jednak podał się do dymisyi, a otrzymawszy takową, powrócił do Żytomierza—gdzie całą duszą oddał się ówczesnym wypadkom. Mianowany Naczelnikiem Wołyńskiego powstania, objął dowództwo i wyruszył w pole. Nazajutrz po wybuchu powstania spotkałem jednego z kolegów Edmunda Różyckiego, pułkownika X., ten, zatrzymawszy mnie, powiada: a, wiesz pan, że *nasz* Edmund Karłowicz poszedł do powstania — wszak on mógł być Generałem Feldmarszałkiem— Bóg wie czem, żal, żal,—słowa te wypowiedziane były nie z oburzeniem, a z serdecznym żalem, co świadczy, jak był wysoce ceniony w sferach wojskowych.

Był to istotnie człowiek niepospolity, prawy, szlachetny, obdarzony wielkiemi zdolnościami, wysoce wykształcony, a jednocześnie nadzwyczaj skromny i niezarozumiały, lubiony też był przez wszystkich. tak swoich jak i obcych, a ubóstwiany niemal przez tych, co go bliżej znali.

W powodzenie powstania nie wierzył, a jednak poświęcił świetną karyerę i ukochaną narzeczonę opuścił i poszedł, gdy go wezwano w imię dobra Ojczyzny. Z własnych ust Jego słyszałem: Każą mi być Naczelnikiem, wiem, co mnie czeka, ale jam żołnierz, posłusznym być muszę, pójdę i zginę.

Nie sądzono Mu było zginąć, jak pragnął. Po krwawych utarczkach pod Miropolem i Mińkowcami, gdzie śmiercią walecznych poległ naczelnik oddziału, Władysław Ciechoński z Brykali, po zwycięskiej potyczce pod Salichą, ścigany ze wszech stron przez przemagające siły, zmuszony został schronić się ze swym oddziałem do Galicyi, gdzie pewien czas przebywał, formując nowe oddziały i zajmując się ogólnemi sprawami powstania. Po ogłoszeniu stanu wojennego w Galicyi, Edmund Różycki wraz ze swoim sztabem wyjechał do Paryża. Ówczesny rząd francuski Napoleona III uznał Edmunda Różyckiego za naczelnika, polecił mu wydać świadectwa wszystkim jego podkomendnym i naznaczył żołd wedle stopni, zajmowanych w powstaniu. Żołd ten jednak był bardzo skromny, wynosił 25 fr. miesięcznie dla niższych stopni, to też wyżywić się z tego nie było sposobu. Różycki serdecznie zajął się wynalezieniem pracy i zarobku dla swoich żołnierzy, a wszystko, co pobierał od rządu, rozdawał swoim podkomendnym Słyszałem nieraz jak mówiono, „gdyby nie Generał, pomarlibyśmy z głodu“.

Po paroletnim pobycie w Paryżu, Edmund Różycki wyjechał do Krakowa. Tam ofiarowano Mu posadę inspektora przy Tow. Wzajem. Ubezp., osiadł więc na stałe w Krakowie, tam się ożenił i tamże życie zakończył—otoczony powszechną czcią i poważaniem.

Owocześni ludzie działali w dobrej wierze — mogli zbłądzić, ale żadnemu z nich nie chodziło o własne korzyści, nie chodziło im też o pozyskanie władzy, poświęcali oni swe stanowiska majątki i życie, ale serca ich pozostały czyste.

Władysław Jełowicki.

Giełda petersburska.

12 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73¹/
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71—72
5% pożyczk prem. 1864 r.	377
„ „ 1866 r.	270
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	417
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	450
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	355
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	177¹
„ Bransk. Relsk. Fab.	109—111
„ Putiłowsk.	93½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	555
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10050
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	160
„ Petersb. Prywat. i Komm.	145¹
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	298
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ „ 1906 r.	85⁷/

Usposobienie z papierami dywidendowym spokojne ale stałe, z akcyami naftowemi ku końcowi giełdy słabsze; z funduszami mało ożywione ale naogół stałe; z premiówkami spokojne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.